

ReTo, C.B.C.

Skręcam jointa sku*wysyna, ta jest

Jedna głowa, a myśli mam tyle, że ich nie policzę za ch*j
Widzę dziewczynę to patrzę na strój
Nogi, paznokcie, jej oczy i biust, oh
Potem się pytam, czy sama jest, czy może wpadła z kolegą
I jak po niej widać, że dama z niej
To nie spie*dałam, lecz wjeżdża na ego, to mi
Panna musi mieć klasę jak merol
Jak gimbus, jak przedział w pociągu czy coś
Za to większość tych lasek, łapiących za pasek
Chcąc nie chcąc, to czasem, pociągu ma ciąg
Ssaki leśne opuszczają tajgę
I chórem śpiewają: "I'm ready to fuck"
Patrzysz "Niezłe", opróżniając szklanke
I w sumie to mają to czego byś chciał

Mają to czego byś chciał, one mają, mają
Mają to czego byś chciał, one mają, mają
Mają to czego byś chciał, one mają, mają
Mają to czego byś chciał, one mają, mają

Pytasz co u mnie to galopem biegnę
By w końcu mi zgodził się hajs
Do tej pory coś nie chce, ma ciche dni jeszcze
I częściej mi mówi goodbye
Niedostępny jak panna z boyfriendem
Jak postarasz się, zobaczysz sam
Jeśli wpadnie to dobrze, to będzie
I zrobisz coś z tym lub roz*ebiesz ot tak
Palę grass, jem spaghetti, na nerwy to bueno
Bez kinder, bo wiek już nie ten
Mam na karku dwa zero
Przywykłem, że życie jak Lego nie układa się
I to niemoc nas zjada, na gastro, bez pada
Choć pogrywa z Nami jak w GTA V
I na przeszłość zerkając przez zdjęcia, dopada
Mnie stres, trzymaj bletę, a kręć, oh
Siedzę z gietem, mam chęć
Potem petem, na bang
To dobiję, by weszło na ku*wie, whoo
Na tą kurwę też chęć mam
Jak wchodzi przepiękna to wyjdzie pojutrze
Byle nie w futrze
Na zewnątrz to klasa, pod spodem to wierz, żeby nie
Kiedy szklanki są puste, chcąc nie chcąc pokazać
Miałby się Nam pęknięty jeź
Co to, to nie
Co to tam jest?
Zastanawiam się, czy to jest niebo, czy haj
Jak to, co trzymasz w rękach, to kebs
To masz właśnie to, czego bym chciał
Czas nie zawsze gwarancją terapii
Porażko, nie zabij, jak dopadniesz mnie
Czasem trzymam się ściany, nie trzymam z ku*wami
Jak trzymam na gramy to dzielę i wnet

To jest to, czego bym chciał, to jest, właśnie, to jest
To jest to, czego bym chciał, to jest, właśnie, to jest
To jest to, czego bym chciał, to jest, właśnie, to jest
Właśnie to, czego bym chciał

Inni łączą się w pary, pantofle
Gdy obcas zakłuje ich w plecy

Sznurówki się plączą za dobrze
Niestety, nie jest i będzie "z" i "bez" kobiety
Szybkie życie, jak fast food w KFC
Prowadzę, bo na to mam dziś smak, whoo
Szybkie picie, bez lansu na zeszyt
Choć czasem mi mówią: "Weź be smart"
Ja ostatni z ostatnich
Już takich tu nie ma, byli, nie zostali
Reto chodzi bez panny
Na półce zagrzewa, bo jest nie do pary
Choć sporo mam pary
By unieść, choć z trudem
Co życie przynosi na codzien, a nie mam gdzie chować
Nie staję na rękach, choć ciężko na nogach
Wylewam to z serca, jak wlewam znów browar
Mary Jane lubi kiedy znów spalam
Nie Jana, bo w kulki nie lecę
Na lotka brak siana, nie kusi wygrana mnie
To co zarabiam, wnet opuszcza kieszeń
Gdy po lecie jest jesień, to nawet jak spada, nie dostanę z liścia
Panna nie gada, nie, bo jej na dziś brak
Więc nie chcę spadać, jak wpada se inna
I nie słucham, że gram nie w porządku
Wobec niej, bo gram mam w papierze
I to nie tak jak było na początku
Obecnie to raj zmienił nam się w "Nie wierzę"
Jak gram nie w porządku, to już po dilerze
Bo hajsy nie w worku, na koncie, przy zerze
I czekam, by w końcu, coś wbiło się w kieszeń
Jak nóż mógł mi w plecy, to w bawełnę chcę cash